

kurier lubelski

Cena 80 gr Nr 62 (11062) ISSN 0137-9224 Nr ind. 35032X WWW.kurier.lublin.pl

W Ośrodku Brama Grodzka - Teatr NN gościł Ryszard Lów znawca i popularyzator literatury polskiej w Izraelu

CZY można było przypuszczać, że wykład na temat recepcji literatury polskiej w Izraelu zabrzmi całkiem znajomo, prawie jakbyśmy słuchali uwag badacza krajowych gustów czytelniczych? W przekładach na hebrajski, tak samo jak w ojczystym języku, najchętniej czytany pisarzem okazał się Henryk Sienkiewicz. Jego książki wychodziły w nakładzie 5 tysięcy egzemplarzy, co w kraju liczącym 6 mln mieszkańców oznacza naprawdę duży sukces wydawniczy. Nakłady innych polskich pisarzy były i są wielokrotnie skromniejsze.

Nawet tam, w Tel Awiwie, nie wybił się na sławę genialny Bruno Schulz, autor nowocześniejszy i bardziej uniwersalny od wielkiego barda polskiej szlachetczyzny. Trylogia z łatwością wygrała wyścig o zaszczyt reprezentowania literatury polskiej nawet w domenie żydowskiej. (Ciekawe, w którym stuleciu narodził się nad Wisłą pisarz bardziej poczytny niż Henryk Sienkiewicz?) W Izraelu przepadł również Marek Hłasko, chociaż swego czasu był tam żywo przyjmowany a przekłady jego prozy cieszyły się względnie dużą popularnością.

OTYM, co od połowy XIX wieku do chwili obecnej zostało przełożone z języka polskiego na język hebrajski, kto i dlaczego czyta naszą literaturę piękną, mówił na spotkaniu w Ośrodku Brama Grodzka - Teatr NN Ryszard Lów, historyk, krytyk i bibliograf literatury polskiej, niestrudzony jej propagator w Izraelu.

go gustu i rozeznania osoby, która przekładu się podjęła, w obrazie naszej literatury istnieją dotkliwe dziury. Ponadto polscy poeci i prozaicy nie mieli szczęścia do dobrych tłumaczy, dostawali się raczej na warsztat translatorów drugorzędnych. Nigdy więc sława izraelskiego twórcy nie pomogła w promocji polskiego utworu.

Skład literackiej publiczności w Izraelu bardzo się zmienił. Sentyment do Polski już nie działa, nawet w rodzinach o polskim zapleczu kulturalnym. Młodzi Żydzi na tyle interesują się polską literaturą, na ile ta literatura zdołała się wedrzeć do światowego obiegu. Poznanie odbywa się via Paryż albo Londyn, na Warszawę nikt już ucha ciekawie nie nastawia. Funkcjonuje w języku hebrajskim para naszych noblistów Szymborska i Miłosz, ale ich sława ma ograniczony zasięg, bowiem w Izraelu, tak jak na całym świecie, poezję czytają nieliczni, nawet esejystyka Miłosza pozostaje nieznana. Uznanie, ale tylko w elitarnych kręgach, zdobyli także inni nasi poeci. Pięć minut wielkiej sławy zażył Adam Mickiewicz, który był zresztą pierwszym autorem funkcjonującym w języku hebrajskim dzięki Julianowi Klaczko. Sława przyszła razem ze skandalem, kiedy ponownego przekładu „Pana Tadeusza” podjął się nowy tłumacz dość słabo przygotowany do pracy. Zajazd - ostatni, na Litwie, w hebrajskim przekładzie zmienił się w ostatnią karczmę. Wrzawa z powodu kompromitującego błędu podniosła się

O przekładach z polskiego na hebrajski



Ryszard Lów, pseudonim R.L. Sawin, pisze po polsku i po hebrajsku. Wydał cztery książki, tytuły których warto tu przywołać, aby wykazały jakie tematy są najbliższe sercu tego spadkobiercy dwóch kultur: polskiej i żydowskiej. Pierwsza publikacja pt. *Hebrajska obecność Juliana Tuwima* ukazała się w 1993 r. w Tel Awiwie, następnie w 1996 r. w Łodzi. Trzy kolejne książki wydał Ryszard Lów w Krakowie, są to: *Pod znakiem starych foliantów. Cztery szkice o sprawach żydowskich i książkowych, Znaki obecności. O polsko - hebrajskich i polsko - żydowskich związkach literackich*, oraz najnowsza z 1998 r. - *Rozpoznania*.

Goszczący w Lublinie Izraelczyk urodził się w Polsce, w Krakowie, w roku 1931. Wojnę spędził w Rosji, w 46 r. wrócił do rodzinnego miasta. Studiował historię i ekonomię na uczelni krakowskiej, potem w Paryżu, od 1952 r. w Tel Awiwie. Służył w wojsku, biorąc czynny udział w kilku kampaniach wojennych Izraela. R.Lów jest prezesem Związku Autorów Piszących po Polsku w Izraelu, a także członkiem PEN - Clubu. Od 1986 r. regularnie przyjeżdża do Polski. Współpracuje z polskimi i zachodnioeuropejskimi czasopismami literackimi.

RYSZARD ŁÓW jest chodzącą biblioteką i wcieloną erudycją. Dlatego wytkniemy mu, że zamiast czarowania żywym słowem, uraczył nas czytaniem referatu! Naprawdę ciekawie zrobiło się, kiedy prelegent odłożył na bok maszynopis i podjął dialog z publicznością. „Nurtuje mnie polskość, polskość mieszana. Dążę do Polski niekoniecznie siedząc w samolocie” - powiedział gość Teatru NN. Rozmowa raczej nie wykraczała poza kontekst literatury. Urodzony w Polsce Izraelczyk tylko raz podzielił się ze słuchaczami refleksją bardziej osobistą niż sąż literacki. Ktoś z sali spytał, czy z całej polskiej literatury Ryszard Lów specjalnie wyróżnia dokonania pisarzy pochodzenia żydowskiego. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że nikt poważnie myślący o pisaniu nie czyni takich podziałów. Za pisarza, który znalazł właściwy sposób istnienia dla obu tradycji, uważa Ryszard Lów Adolfa Rudnickiego. Autor ten napisał: „Uważam się zawsze za Polaka. Reszta to rzeczy zawiłe. Jeśli Polska uważa inaczej, to jej sprawy zawiłe”.

RÓŻNE sprawy zawiłe nie mają natomiast żadnego wpływu na recepcję polskiej literatury w Izraelu - powiedział Ryszard Lów. Izraelczycy traktują ją jak jedną z wielu światowych literatur i uważają za średnio interesującą. Nadto przesiąknięta myślą narodowo - patriotycznie - społeczną, polska literatura przegrywa w oczach współczesnych Żydów z uniwersalną sztuką zachodnią. Polskie książki nie zajmują w polityce wydawniczej Izraela jakiegóż uprzywilejowanej pozycji. Ponieważ translacje na hebrajski były i są wynikiem własne-

w całym kraju. Wybaczone jednak biednemu translatorowi, miał dobre intencje i działał con amore. Wybrzydzenie na jakość przekładu, nawet jeśli uzasadnione, traci ostatnio rację bytu. Poza starą, nieliczną gwardią, w Izraelu od lat nie pojawił się żaden nowy tłumacz polskiej literatury.

Nasza kultura nie jest przedmiotem studiów na żadnej izraelskiej uczelni. Jedyną oficjalną formą promocji jest utworzona w zeszłym roku Katedra Kultury Polskiej na Uniwersytecie Hebrajskim w Jeruzolimie. Na każdy semestr zaprasza się profesora z Polski, który daje wykład po angielsku. Obecnie przebywa tam Jerzy Jarzębski.

GDIYBY z rozproszonych po różnych książkach i czasopismach wierszy ułożyć antologię polskiej poezji, okazałoby się, że na hebrajski przetłumaczono 60 poetów. Książka taka oczywiście nie istnieje, to Ryszard Lów zadał sobie trud zbadania i policzenia znaków polskiej obecności w drukach wydawanych w Izraelu. W tej hipotetycznej antologii nie znaleźlibyśmy Norwida ani Czechowicza, są klasyki - Mickiewicz, Słowacki, Skamandryci i poeci powojenni. W beletryście królują Sienkiewicz, chociaż „Pana Wołodyjowskiego” nie przetłumaczono. Po hebrajsku ukazał się cały dorobek Schulza i Iwaszkiewicza, cztery powieści Andrzejewskiego, ale tylko jedna - *Pornografia* Witolda Gombrowicza. Tłumaczenia doczekały się wybrane pozycje z obfitego dorobku Józefa Ignacego Kraszewskiego i prozy Konwickiego, Lema, Rudnickiego, Nowakowskiego. Narracja, ale nie fabularna, ma swoją reprezentację poprzez dzieła Ryszarda Kapuścińskiego, Hanny Krall, Leszka Kołakowskiego, Artura Sandauera, Kazimierza Moczarskiego, Jana Kotta. Osobny rozdział stanowią wciąż czytane wspomnienia okupacyjne.

Na zamówienie izraelskiego teatru przetłumaczone zostały współczesne utwory dramatyczne: *Kartoteka Różewicza, Iwona, księżniczka Burgunda* Gombrowicza i *Mrozek* w wyjątkowo obszernym wyborze z *Tangiem* i *Emigrantami* na czele. Ciekawostką jest, że w żadnym leksykonie ani encyklopedii nie ma wzmianki o Stanisławie I. Witkiewiczu, nikt też nie przetłumaczył na hebrajski naszego ukochanego, ekscentrycznego geniusza.

Recepcja literatury polskiej w domenie żydowskiej nie jest zjawiskiem swoistym. Dawny kod kulturalny, łączący „sprawy zawiłe” obu narodów nie przeszedł do genów współczesnych czytelników. W Jeruzolimie, tak jak w Paryżu czy Nowym Jorku, polskie książki znajdują się raczej w bibliotecznych magazynach niż w czytelniach głównych. Szeroka publiczność ich nie czyta, sięgają po nie tylko zaawansowani miłośnicy literatury.

Teresa Dras
Fot. Marta Kubiszy